

Antoni Semczuk

Powieść Iwana Turgieniewa „W przededniu” na tle sporów epoki

Studia Rossica Posnaniensia 1, 3-21

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HISTORIA LITERATURY

ANTONI SEMCZUK

Warszawa

POWIEŚĆ IWANA TURGIENIEWA „W PRZEDEDNIU” NA TLE SPORÓW EPOKI*

W powieści *Szlacheckie gniazdo* pożegnał się Turgieniew z reprezentantem inteligencji szlacheckiej lat trzydziestych i czterdziestych i następną swoją powieść — *W przededniu* — poświęcił przedstawicielowi radykalnych różnocyńców. Nie poprzestał przy tym na artystycznym wizerunku nowego bohatera. Jednocześnie z powieścią ogłosił artykuł *Hamlet i Don Kichot*, w którym wyłożył swój stosunek zarówno do pokolenia inteligencji szlacheckiej, jak też nowego pokolenia — rewolucyjnych różnocyńców. Aby jednak zrozumieć ten artykuł, trzeba sięgnąć do jego źródeł, a mianowicie do sporów literackich w 1856 r. w Rosji.

W początku listopada 1856 r. Turgieniew pisał z Paryża do Drużynina, że jest niezadowolony z Czernyszewskiego z powodu suchego tonu i oschłości jego prac i dodawał:

[...] ale «martwość» w nim nie znajduję — przeciwnie — wyczuwam w nim kierunek żywy, chociaż i nie ten, który Pan chciałby widzieć w krytyce. Czernyszewski nie bardzo rozumie poezję, lecz nie ma w tym wielkiego nieszczęścia; krytyk nie tworzy i nie unicestwia poetów; jednakże rozumie on — jak to wyrazić? — potrzeby współczesnego realnego życia; nie jest to u niego następstwem nieżyty wątroby, jak powiadał niegdyś najmilszy Grigorowicz, lecz stanowi najgłębszą istotę całego jego istnienia. A zresztą, nie mówmy już o tym; moim zdaniem Cz[ernyszewski] jest pożyteczny — czas pokaże, czy miałem rację. Przy tym dla «przeciwwagi» będzie Pan i Pańskie pismo [...] Pan pamięta, że ja — zwolennik i skromny kontynuator Gogola — przekonywałem Pana niegdyś o konieczności przywrócenia pierwiastka puszkiniowskiego, dla przeciwwagi gogolowskiemu. Dążenie do obiektywności i prawdy całkowitej to jedna z niewielu dobrych cech, za które wdzięczny jestem naturze, co mi je dała¹.

W sporze między Drużyninem a Czernyszewskim, przywódcami dwóch partii literackich — estetyczno-szlacheckiej i rewolucyjno-demokratycznej, Turgieniew pragnie zająć stanowisko „obiektywności i prawdy całkowitej”

* Jest to fragment większej pracy, która ukaże się nakładem Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Powszechna”.

¹ I. S. Turgieniew, *Połnoje sobranije soczinienij i pisiem*. Pis'ma w trinadcati tomach, t. III, Moskwa-Leningrad 1961, s. 29 - 30. W dalszych przypisach wydanie to oznaczone zostanie w serii korespondencji jako: Listy, zaś w serii utworów artystycznych, krytycznych i innych jako: Dzieła.

i uznawać racje obu antagonistów. Jest przekonany, że „przeciwwaga” oznacza tak ulubioną przez niego „równowagę”. Razi go estetyczny fanatyzm Drużynina i jego zaciekle nieprzejednanie wobec nurtu krytyczno-satyrycznego w literaturze rosyjskiej. Zarazem razi go sucha tendencyjność wystąpień Czernyszewskiego, któremu zarzuca, że nie rozumie poezji, tzn. nie docenia poezji serca i Puszkina. Turgieniew zna wodza radykałów jedynie z artykułów i ocenia bardzo jednostronnie.

W początku listopada tegoż 1856 r. Czernyszewski pisze do Niekrasowa z okazji pojawienia się tomu jego wierszy, które ocenił nad wyraz wysoko:

Proszę nie myśleć, że wypowiadam ten sąd ujęty pańską tendencją — tendencja może być dobra, a talent słaby, wiem o tym nie gorzej od innych — poza tym w ogóle nie jestem szczególnym wielbicielem tendencji; wydaje się tak tylko dlatego, że jestem człowiekiem o skrajnych poglądach i uważam niekiedy za potrzebne bronić ich przed ludźmi, którzy nie mają żadnych poglądów. Ale z własnego doświadczenia wiem, że poglądy nie stanowią w życiu wszystkiego — potrzeby serca istnieją i w sercu tkwi prawdziwy smutek czy prawdziwa radość dla każdego z nas. Wiem o tym z doświadczenia, wiem lepiej od innych. Przekonania absorbują nasz umysł tylko wtedy, gdy serce odpoczywa od swego smutku czy radości. Powiem nawet, że dla mnie osobiście może własne sprawy są ważniejsze od wszystkich problemów światowych — bo nie z powodu światowych problemów ludzie się topią, strzelają, popadają w alkoholizm — doświadczyłem tego i wiem, że poezja serca posiada takie same prawa, jak poezja myśli. Dla mnie osobiście pierwsza jest atrakcyjniejsza od ostatniej i dlatego, na przykład, Pańskie wiersze bez tendencji wywierają na mnie silniejsze wrażenie, niż wiersze z tendencją [...] Mówię otwarcie, ale tylko po to by Panu powiedzieć, że patrzę (osobiście ja) na poezję wcale nie z politycznego wyłączenia punktu widzenia. Przeciwnie — polityka siłą jedynie wdziera się do mego serca, które zajęte jest czym innym lub przynajmniej pragnęłoby zająć się czymś innym... Proszę nie myśleć, że jest mi lekko i przyjemnie konstatować Pańską wyższość nad innymi poetami — ja jestem starowiercą, ze skłonności własnej natury, uznaję to co nowe tylko dlatego, że w żaden sposób nie mogę go odrzucić. Wielbię Puszkina, jeszcze bardziej Kolcowa, wcale nie sprawia mi przyjemności myśl: «poeci, dzięki którym przeżyłem tyle chwil zachwyty, są prześcignięci» — ale cóż robić? Nie można odrzucać prawdy tylko dlatego, że jest ona osobiście niezbyt przyjemna. Słowem, w stosunku do Pana obca mi jest wszelka stronniczość — przeciwnie, doceniam Pańskie zalety prawie wbrew swojej woli, w każdym razie z pewną osobistą przykrością².

Jeśli dodać do tego inny list Czernyszewskiego do Niekrasowa, w którym mówił, że *Szkice gubernialne* Szczedrina, które niedługo przedtem pochwalił publicznie, „są napisane źle, ale są znakomite pod względem treści [...] Rzecz jest naprawdę zła, proszę nie myśleć, że pociąga mnie polityka [...]”³, okaże się, że prywatnie, w domowym zaciszu, wódz demokratów ocenia literaturę podobnie jak Turgieniew, może nawet w sposób bardziej estetyzujący. Jest ideologiem, na pierwszym miejscu stawia interesy idei, ale z wielkim trudem przychodzi mu uznanie Niekrasowa za wielkiego poetę (w 1856 r.!) czy też

² *Pieriepiska Czernyszewskiego s Niekrasowym, Dobrolubowym i A.S. Zielenym*, Moskwa 1925, s. 29.

³ Cyt. za: B. Ejchenbaum, *Lew Tolstoj*. Kniha pierwaja, Leningrad 1928, s. 206.

pozytywna ocena pióra Sałtykowa-Szczedrina. Wiemy, że „starowiecra” Czernyszewski płakał nad nowelą Turgieniewa *Faust* (1856), a w dwa lata później rzeźwił swą duszę lekturą *Asi*, utworu, w którym nie ma „ani matactwa pospołu z bezprawiem i łapownictwem, ani podłych oszustów, ani przestępców na stanowiskach”. W cytowanym zdaniu Czernyszewski dawał do zrozumienia, że rozumie intencje autora — ten bowiem zamyslił *Asię* jako polemikę ze *Szkicami gubernialnymi* Szczedrina. Krytyk pisał: „Utwór utrzymany jest w duchu czysto poetyckim, idealnym, nie porusza ani jednej z tak zwanych czarnych stron życia. No, myślałem sobie, odpocznie, orzeźwi się dusza. I rzeczywiście, rzeźwiła się dusza tymi poetycznymi ideałami, dopóki akcja nie doszła do decydującego momentu”⁴. Dalej Czernyszewski przeprowadza zasadniczą krytykę bohatera noweli i w ogóle postaci „zbędnego człowieka”. Ale jest już rok 1858. Rewolucyjni demokraci zerwali sojusz z liberalną inteligencją szlachecką. Literacki wizerunek tej inteligencji, „zbędny człowiek” z wczorajszego sojusznika, przekształcał się w antagonistę różnorodnych radykałów. Wykładnią nowego stanowiska rewolucyjnej demokracji wobec liberalnego obozu szlacheckiego jest cytowany artykuł Czernyszewskiego *Rosjanin na rendez-vous*, ale również i w tym wystąpieniu przywódca nowego pokolenia daje wyraz swej admiracji dla pierwiastków poetyckich i idealnych u Turgieniewa. Odnotujmy, że w latach 1856 - 1857 krytyk wypowiada się o tym autorze wyłącznie z entuzjazmem: „Jak można szkalować tak szlachetnego człowieka jak Turgieniew? To podle i głupie... jak można się ośmielić znieważać Turgieniewa, który jest najlepszy z nas, i nie bacząc na jego słabości (jeśli zbytnia dobroć jest słabością) należy do najzacieńszych i najszlachetniejszych spośród wszystkich pisarzy?”⁵.

Czernyszewski bardzo wysoko cenił Turgieniewa jako autora i jako człowieka, a dodajmy, że „poezję” rozumiał nie gorzej niż on sam. Autor *Rudina* nie domyślał się rzeczywistych upodobań literackich krytyka, patrzył na niego wyłącznie przez pryzmat jego publikacji, które go często nie zadowalały, ale w swym dążeniu do „bezstronności i prawdy całkowitej” dojrzał w nim mimo oporów realną i potrzebną Rosji siłę historyczną. Uszanował ją, choć nie uznał za własną. Swoje poglądy na ten temat wyłożył w artykule *Hamlet i Don Kichot* oraz w powieści *W przededniu*.

Postać księcia Danii, zaadoptowana do warunków rosyjskich, towarzyszyła Turgieniewowi już w latach młodości literackiej⁶, ale nabrała dla niego szczególnej aktualności po roku 1848, po Wiośnie Ludów, którą obserwował we Francji. Znalazło to swój wyraz w opowiadaniu *Hamlet powiatu szczygrowskiego*, włączonym do cyklu *Zapiski myśliwego*. Wtedy też swojemu słabemu Hamletowi Turgieniew zaczął przeciwstawiać silną postać swoiście

⁴ M. Czernyszewski, *Pisma estetyczne i krytycznoliterackie*, Wrocław 1964, s. 311.

⁵ Cyt. za: B. Ejchenbaum, op. cit., s. 207.

⁶ Por. *Szekspear i russkaja kultura*, Moskwa-Leningrad 1965, s. 451 i nast.

rozumianego Don Kichota. Ze wspomnień Fieoktistowa⁷ wiemy, że już w 1850 r. planował artykuł o Hamlecie i Don Kichocie; w sześć lat później zgłosił pracę — choć jej jeszcze nie zaczął — jednemu z redaktorów „Sowriemiennika”, Panajewowi. Rok 1856, gdy w kręgu współpracowników tego miesięcznika dokonywała się polaryzacja stanowisk ideowych — płaszczyzną sporu był problem oceny tradycji Puszkina i Gogola, dawał szczególnie wiele materiału dla takich przeciwstawień. Artykuł rozpoczął Turgieniew w marcu 1857 r. w Dijon, dokąd pojechał razem z L. Tolstojem, zakończył w styczniu 1860 r. w Petersburgu i natychmiast ogłosił w „Sowriemienniku”. W tymże roku wygłosił go w formie odczytu dwukrotnie, w obu rosyjskich stolicach.

W swoim artykule w formie reminiscencji literackich przeciwstawił Turgieniew ludzi czynu ludziom refleksji. Nawiązywał tutaj do niemieckiej tradycji badawczej⁸, rozwijał własne wieloletnie przemyślenia. Już Ludwig Boerne traktował Hamleta jako egoistę zajętego wyłącznie swoim „ja” i utożsamiał z duchem kultury niemieckiej. Turgieniew powie, że egoista Hamlet jest typowym reprezentantem Północy. Z kolei już August Wilhelm Schlegel rozpatrywał Don Kichota jako upostaciowanie heroicznego i poetyckiego entuzjazmu i wielkości ducha; tradycję tę przedłużył bliski Turgieniewowi w latach pięćdziesiątych Arthur Schopenhauer, który w książce *Świat jako wola i wyobrażenie* widział w bohaterze Cervantesa antytezę egoizmu, przy tym tak idealną, że w rzeczywistym świecie wydawała się zjawiskiem dziwnym. Turgieniew pójdzie więc po linii heroizacji Don Kichota, a uwzględniając tradycję rosyjską — po linii utożsamiania słabego Hamleta z postacią „zbędnego człowieka”. Tradycję tę określili: tłumacz dramatu Szekspira Mikołaj Polewoj i Wissarion Bieliński w artykule z 1837 - 1838 r. o *Hamlecie* i jego moskiewskim wystawieniu z Moczalowem w roli głównej.

Turgieniew w swoim artykule rozpoczyna tedy od stwierdzenia, że wbrew potocznym opiniom „w donkichoterii winniśmy dojrzeć wzniosły pierwiastek samoofiary, uchwycony tylko ze strony komicznej”. Heroizując Don Kichota rozpatruje go pisarz rosyjski — podobnie zresztą jak Hamleta — jako zjawisko ponadhistoryczne, poza epoką, która go wydała. Pisze: „Wydało się nam, że te dwa typy ucieleśniają dwie podstawowe, przeciwstawne właściwości natury ludzkiej — oba krańce osi, na której się ona obraca. Wydało się nam, że wszyscy ludzie w większym lub mniejszym stopniu należą do jednego z tych dwóch typów”⁹. Według pisarza, każdy z nas albo własne ja stawia na pierwszym miejscu, albo wartości w stosunku do tego ja nadrzędne, każdemu z nas patronuje albo egoista Hamlet, albo altruista Don Kichot.

⁷ Por. E. Fieoktistow, *Wspomnienia. Za kulisami polityki i literatury*, Leningrad 1929.

⁸ Temat ten omawia J. Lewin w komentarzu w: I. S. Turgieniew, *Dziela*, t. VIII, s. 555 - 56.

⁹ I. S. Turgieniew, *Dziela*, t. VIII, s. 172.

Rozwija następnie swoją koncepcję donkichoterii.

Co reprezentuje Don Kichot? Przede wszystkim wiarę, wiarę w coś co wieczne, niezachwiane, w prawdę, słowem w prawdę, która znajduje się poza poszczególnym człowiekiem, ale łatwo do niego dociera, która wymaga poświęcenia i ofiar [...] Don Kichota w całości przenika wierność dla ideału, w imię którego gotów jest na wszelkie wyrzeczenia, ofiarę życia; samo życie ceni na tyle, na ile może być środkiem do zdobycia ideału [...] ¹⁰. Po charakterystyce pozytywnej następuje charakterystyka przez negację: „Żyć dla siebie, troszczyć się o siebie Don Kichot uznałby za coś uwłaczającego [...] Nie ma w nim ani śladu egoizmu, on nie dba o siebie, cały jest samopoświęceniem [...]” ¹¹.

A dalej — „pokorny sercem i śmiały i wielki duchem bohater” upodabnia się nie tyle do Chrystusa, ile do Czernyszewskiego:

[...] obca mu jest próżność, nie wąpi w siebie, w swoje powołanie, nawet w swoje siły fizyczne; wola jego jest nieugięta. Stałe dążenie do jednego i tego samego celu nadaje pewną jednostronność jego myślom, jednostronność jego rozumowi; wie mało, ale przecież nie potrzebuje wiele wiedzieć; wie na czym polega jego zadanie, po co żyje na ziemi, a to — główna wiedza (podkr. moje — A.S.) ¹².

W podobnych słowach pisał Turgieniew w swoich listach do Czernyszewskim i przy tym najzupełniej niesłusznie — wódz radykałów był człowiekiem o erudycyjnej wiedzy i rzadkiej wszechstronności umysłu. Do swoich ocen powróci pisarz w końcu artykułu, teraz zaś przechodzi do opisu hamletyzmu.

Zdaniem Turgieniewa Hamlet reprezentuje „analizę przede wszystkim i egoizm, a stąd niewiarę”. „W całości żyje dla samego siebie, jest egoistą; ale wierzyć w siebie nawet egoista nie może; wierzyć można tylko w to, co znajduje się poza nami i nad nami. Ale to ja, w które nie wierzy, drogie jest Hamletowi” ¹³. Postawa taka nie zawiera jednakże samych pierwiastków negatywnych. „Wątpiąc we wszystko — pisze Turgieniew — Hamlet naturalnie nie oszczędza i samego siebie; zbyt rozległy posiada umysł, aby mógł się zadowolić tym, co znajduje w sobie: uświadamia sobie własną słabość, a każde samouświadomienie to siła; stąd płynie jego ironia, przeciwstawna entuzjazmowi Don Kichota” ¹⁴. Hamlet to intelektualista, subtelny znawca kultury, człowiek upodabniający się do pokolenia Stankiewicza i młodego Bielińskiego, pokolenia idealistów z cierpiętniczą koncepcją egzystencji. Hamlet „cierpi, a jego cierpienia są i boleśniejsze, i dotkliwsze niż cierpienia Don Kichota. Tego biją tępe pastuchy, wyzwoleni przez niego przestępcy; Hamlet sam zadaje sobie rany, sam się udęcza; w jego rękach tkwi również miecz: obosieczny miecz analizy” ¹⁵. Już w 1837 r. Polewoj mówił do aktorów Teatru Moskiewskiego,

¹⁰ Tamże, s. 173.

¹¹ Tamże, s. 174.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 174 - 176.

¹⁴ Tamże, s. 176.

¹⁵ Tamże.

przygotowujących spektakl, że Hamlet jest naszym bratem, a jego cierpienia są naszymi cierpieniami. Bieliński pisał w artykule o tym spektaklu, że źródłem słabości Hamleta jest refleksja. Z księciem Danii utożsamiał się młody Ogariew, który pisał do narzeczonej, że „Hamlet to ja”.

Zajęci sobą Hamleci — rozwija swą myśl Turgieniew w odniesieniu do praktyki społecznej — nie są potrzebni „masie”, społeczeństwu, nie mu bowiem ofiarować nie mogą i do nikąd go nie poprowadzą. Z drugiej zaś strony, zafrapowani ideą Don Kichoci są ludziami potrzebnymi, zdolni są im przewodzić, nawet jeśli ich ideał — jak to często bywa — jest tylko mirażem, fantazją, złudzeniem, jak piękność Dulcynei w powieści Cervantesa. Reminiscencje literackie przechodzą w pewnym momencie w rozważania natury politycznej i aluzje pod adresem ludzi typu Czernyszewskiego. Don Kichot — pisze Turgieniew — „kocha w sposób idealny, wzniosły, tak idealny, że nawet nie podejrzewa, że przedmiot jego pragnień w ogóle nie istnieje; tak wzniosły, że kiedy Dulcynea staje przed nim jako tęga i niechlujna baba, nie daje wiary świadectwu własnych oczu i uważa, że jest to dzieło złego czarownika. My sami w swoim czasie — dodaje wracając do wydarzeń 1848 r. — w naszych wędrówkach widzieliśmy ludzi, którzy umierali za podobnie nie istniejącą w rzeczywistości Dulcyneę [...]”¹⁶. Turgieniew podziwia Don Kichota, ale bardzo sceptycznie odnosi się do jego ideałów.

Jakby parafrazując aforyzm Szekspira: rozdarła się więź czasów — konstatuje, że tragizm współczesnej sytuacji polega na rozejściu się myśli i czynu: „Dla sprawy potrzebna jest wola, dla sprawy potrzebna jest myśl; lecz myśl i wola rozdzieliły się i z każdym dniem rozdzielają się coraz bardziej...” I wnioski końcowe: „I oto, z jednej strony Hamleci, myślący, świadomi, często wszechstronni, lecz równie często zbędni i skazani na bezwład; a z drugiej — na wpół szaleni Don Kichoci, którzy tylko dlatego przynoszą pożytek i prowadzą ludzi (za sobą — A.S.), że widzą i znają jeden tylko punkt, często nie istniejący nawet w tym kształcie, w jakim go sobie wyobrażają”¹⁷. W paradoksalnej i aforystycznej formie, ale z całą ostrością formułuje autor myśl o antagonizmie — niejako strukturalnym — pomiędzy inteligencją szlachecką i jej kulturą duchową, a pokoleniem radykalnych raznoczyńców. I kończy gorzką refleksją autobiograficzną: „A jednak bez tych śmiesznych Don Kichotów, bez tych odkrywców-dziwaków ludzkość nie posuwałaby się naprzód — i nie mieliby Hamleci materiału do rozmyślań”¹⁸. Turgieniew mógłby powtórzyć za Czernyszewskim, gdyby znał cytowany uprzednio jego list do Niekrasowa: nie można odrzucać prawdy tylko dlatego, że jest ona osobiście niezbyt przyjemna. Rzecz jednak w tym, iż samą tę prawdę inaczej rozumiał niż autor *Rosjanina na rendez-vous*. Mówił o historii, a myślał o kulturze duchowej, Czernyszewski

¹⁶ Tamże, s. 181.

¹⁷ Tamże, s. 183, 185 - 184.

¹⁸ Tamże, s. 189.

zaś mówił o kulturze duchowej, a myślał o historii. Sam zaś konflikt pomiędzy inteligencją szlachecką a inteligencją raznoczynną Turgieniew sformułował w sposób, który w świetle niniejszych wywodów wypada uznać za tyleż specyficzny, co dyskusyjny.

Powtórzmy wyraźnie, że w artykule *Hamlet i Don Kichot* chodziło nie tyle o uczoną egzegezę bohaterów Szekspira i Cervantesa, chociaż praca ta zasługiwałaby na uwagę i z tego punktu widzenia, nie tyle o przeciwstawienie anglo-germańskiej Północy (*Hamlet*) romańskiemu Południu (*Don Kichot*), ile o posłużenie się tymi postaciami dla przekazania własnych myśli Turgieniewa na temat sytuacji społecznej i kulturalnej w Rosji po 1855 r., po wojnie krymskiej, oraz dla zastanowienia się nad złożonością i tragizmem sytuacji własnego pokolenia. W artykule pisarz dawał wyraz lojalności wobec nowych sił społecznych, które — w przeciwieństwie do swych estetyzujących zacierzwionych sojuszników, jak Drużynin czy Grigorowicz — pragnął zrozumieć i uszanować i opisać tak, jak je widział. Turgieniewowski *Hamlet i Don Kichot* to oczywiście nie prymitywna alegoria, ale też nie jeden z krytycznych przyczynków. Interesuje nas teraz przede wszystkim jako klucz do jego własnej twórczości. Odnosi się to w pierwszej kolejności do powieści *W przededniu*.

Gdy w styczniu 1860 r. „Sowriemiennik” ogłaszał artykuł *Hamlet i Don Kichot*, inny miesięcznik, „Russkij Wiestnik” Katkowa, drukował nową powieść Turgieniewa *W przededniu*. Z korespondencji pisarza wnosimy, że pomysł tego utworu powstał wcześniej, gdzieś w latach 1853 - 1854, gdy zaczęła mu się rysować postać odważnej i zdolnej do poświęceń dziewczyny gotowej zerwać ze swoją sferą i pójść za „nauczycielem”. Nie było jednak „nauczyciela”, a bez niego nie było powieści. W 1854 r. Turgieniew zapoznał się z opowiadaniem swego sąsiada, ziemianina W. Karatiejewa, o Bułgarze Kartanowie. Wspominał, że „opowiadanie nie było doprowadzone do końca i nagle się urywało. W czasie swego pobytu w Moskwie Karatiejew zakochał się w pewnej dziewczynie, która odwzajemniła mu uczucie; lecz po poznaniu Bułgara Kartanowa (postaci, jak dowiedziałem się później, niegdyś bardzo znanej i do chwili obecnej nie zapomnianej w swojej ojczyźnie) pokochała go i wyjechała z nim do Bułgarii, gdzie on wkrótce zmarł. Dzieje tej miłości opisał Karatiejew szczerze, choć nieumiejętnie. Jedną tylko scenę, właśnie podróż do Carycyna, naszkicował dość żywo i w swojej powieści zachowałem jej główne rysy”¹⁹. Roli szkicu Karatiejewa nie można jednak przeceniać; podpowiedział on jedynie rozwiązania fabularne. Aby móc napisać powieść, Turgieniew musiał sobie najpierw wyjaśnić nie biografię bohatera, lecz reprezentowaną przez niego ideę. Tę zaś sformułował w artykule *Hamlet i Don Kichot*. Plan powieści i główne elementy anegdoty naszkicował w 1858 r., pracę zaś nad utworem rozpoczął w czerwcu roku następnego i zakończył w listopadzie.

Jak zwykle u Turgieniewa, koncepcja powieści zamyka się w koncepcji

¹⁹ I. S. Turgieniew, *Dzieła*, t. XII, s. 306.

głównego bohatera. W liście do Gonczarowa z końca listopada 1859 r. autor *Rudina* pisał: „U podstaw mojej powieści legła myśl o konieczności natur świadomie-heroicznych (wynika z tego, że mowa tu nie o ludzie), aby sprawę posunąć naprzód. Ale mówiąc językiem Apollona Grigorjewa, nie wiem, czy właściwą wybrałem «fabułę». Zobaczymy”²⁰. Tak więc idea powieści to koncepcja natury heroicznej, Turgieniewowskiego Don Kichota, który powołany zostaje jako wyrzut pod adresem nie tylko słabych „zbędnych ludzi”, ale też — jak się przekonamy — jako wyrzut pod adresem ideologii społecznej rewolucyjnych rżnoczyńców. Nie o ludzie tu mowa, a więc nie o jego aktywnej postawie, ani też walce o jego prawa społeczne podjętej przez obóz Czernyszewskiego. Heroiczny entuzjasta składa często życie w ofierze w imię nie istniejącej Dulcynei, w imię kobiety tylko w fantazji pięknej, a w istocie brzydkiej i odpychającej, Turgieniew zamierza ukazać piękną Dulcyneę — rzeczywistość. Zamiast ideałów społecznych daje ideał walki o niepodległy byt narodu.

Natchnieniem pisarza były nie tylko świeże (1854 r.) dramatyczne wydarzenia na Bałkanach, lecz również powstanie Garibaldiiego w 1859 r. przeciwko panowaniu monarchii austro-węgierskiej na półwyspie apenińskim. W czerwcu 1859 r. pisał do hrabiny Lambert:

Znajduję się teraz w tym na wpół niespokojnym, na wpół smutnym nastroju, jaki zawsze ogarnia mnie przed pracą; lecz gdybym był młodszy, rzuciłbym wszelką robotę i pojechałbym do Włoch — aby oddychać teraz podwójnie dobroczynnym ich powietrzem. A więc, jest jeszcze na ziemi entuzjazm? Ludzie potrafią składać siebie w ofierze, mogą się radować, szaleć, żywić nadzieje? Chociaż popatrzyłbym na to — jak to się robi?²¹

Turgieniew szczerze sympatyzuje z powstaniem Garibaldiiego, akceptuje jego cele i zarazem zazdrości przywódcy włoskiemu jego entuzjazmu i życiowej energii. Wątki te przejdą do powieści, w której artysta Szubin będzie zazdrościł Insarowowi i Helenie wyjeżdżającym z Rosji dla walki o wyzwolenie Bułgarii spod panowania tureckiego. Wydarzenia włoskie stają się w ten sposób składnikiem ogólnoeuropejskiego tła politycznego, które inspiruje Turgieniewa w jego pracy nad utworem. Ustalono, że kreśląc postać Heleny miał również na uwadze żonę Garibaldiiego, Brazylijkę Anitę Ribeira²². Została ona żoną włoskiego rewolucjonisty, gdy przebywał w Ameryce Południowej, a gdy wracał do Europy walczyć o niepodległość ojczyzny, bez wahań porzuciła dom, rodzinę i przyjaciół, towarzyszyła mu we wszystkich wyprawach i w sierpniu 1849 r. zmarła na febrę. Turgieniew znał z pewnością dzieje Anity Ribeira ze wspomnień Garibaldiiego ogłaszanych we Francji i w Niemczech w połowie lat pięćdziesiątych. Biografia tej bohaterskiej kobiety była popularna w kręgach intelektualnych Rosji. Godzi się nadmienić, że współcześni dostrzegali podobieństwo Turgieniewowskiej Heleny do towarzyszk życia Garibaldiiego.

²⁰ I. S. Turgieniew, *Listy*, t. III, s. 368.

²¹ Tamże, s. 306.

²² Por. I. S. Turgieniew, *Dziela*, t. VIII, s. 517 - 518 (komentarz).

Turgieniew wspominał, że w dyskusjach o powieści krytycy stale zadawali mu pytanie: dlaczego uczynił głównym bohaterem Bułgara? W odpowiedzi powoływał się na opowiadanie Karatiejewa i zasłaniał się nim. Rzecz jednak w tym, że współcześni nieco inaczej formułowali pytanie: dlaczego główny bohater nie jest Rosjaninem? Różnica dość istotna, ponieważ dotyka sprawy zasadniczej — koncepcji ideowej utworu. Był to bowiem przypadek, że Turgieniew przeczytał opowiadanie Karatiejewa i dowiedział się o Kartanowie, nie było natomiast przypadkiem, że sięgnął po cudzoziemca. Wybór ten podpowiedziała mu jego ocena sytuacji politycznej w Rosji w przededniu reformy uwłaszczeniowej. Zastanawiając się nad przyszłością kraju konstatawał wciąż zaostrażający się konflikt pomiędzy liberalną szlachtą i rewolucyjną demokracją. Jako przeciwnik przewrotów społeczno-politycznych, ku którym zmierzał, w jego słusznym zresztą przekonaniu, obóz Czernyszewskiego, i rzecznik liberalnych reform wysuwał tezę, że można je uzyskać tylko na drodze zjednoczenia postępowej i oświeconej Rosji; dopiero zjednoczone siły postępu zdolne są objąć przywództwo nad chłopstwem. Postulował zjednoczenie społeczne w imię celów ogólnonarodowych i ścisły sojusz inteligencji z ludem — przy dominującej roli tej inteligencji. Wyrazicielem tej idei był Bułgar Insarow, pożądanym typem działacza społecznego, bowiem jego program jednoczył cały naród. „W Bułgarii — powiada Insarow do Heleny — najbiedniejszy chłop, najędździejszy żebrak i ja — pragniemy tego samego, wszyscy mamy jeden cel. Proszę pojąć, jaką to daje pewność i siłę”²³. Przeniesienie idei niepodległościowej Insarowa na grunt rosyjski było polemiką z podstawowymi ideami rewolucyjnej demokracji, na co rychło zwrócił zresztą uwagę Dobrolubow. Sam tytuł zawierał swoistą symbolikę. Rosja znajdowała się „w przededniu” pojawienia się prawdziwych działaczy społecznych, którzy narodzą się „jutro”, w chwili, gdy przywódcy zrezygnują z rewolucyjnych postulatów i podkreślania antagonizmu klasowego i podejmą ideały ogólnonarodowe. Tak miała wyglądać rzeczywistość, a nie fantastyczna, Dulcynea współczesnego rosyjskiego Don Kichota.

„Co tu oznacza Bułgar — zapytał Dobrolubow w artykule *Kiedyż nastąpi prawdziwy dzień* — dlaczego nie Rosjanin?” I pisał:

Odpowiedź na powyższe pytanie zależy od tego, jak spojrzymy na ogólne znaczenie powieści. I owszem, można tu było bodaj wprowadzić zamiast Bułgara przedstawiciela innego narodu — Serba, Czecha, Włocha, tylko nie Polaka i nie Rosjanina. Czemu nie Polaka, to nie budzi najmniejszych wątpliwości; czemu zaś nie Rosjanina — na tym polega całe zagadnienie i postaram się rozwiązać je, jak potrafię”²⁴. Zasada zbratania stanów i klas nie przystawała do Rosji, w której „każdy stan, nawet krąg społeczny żyje życiem własnym, ma swoje własne cele i dążenia, własną, raz na zawsze określoną dolę” i w której „każdemu pozostaje tylko dbać o osobistą pomyślność, co zupełnie nie wymaga zjednoczenia z całym narodem we wspólnej idei, jak to widzimy w Bułgarii”²⁵.

²³ I. Turgieniew, *W przededniu*, Warszawa 1954, s. 76.

²⁴ M. Dobrolubow, *Pisma filozoficzne*, t. II, Warszawa 1958, s. 49 - 50.

²⁵ Tamże, s. 59.

Turgieniewowski Insarow oddał się w służbę jednoczącej ludzi idei wyzwolenia ojczyzny; jest to bohater wielkich słów, tak wzniosłych, że aż trudno je wypowiadać. Jego postawa jest zaprzeczeniem egoizmu, troski o swoje indywidualne prywatne sprawy, którą uważa za rzecz niegodną zainteresowania. Pamięta, że jeden z dygnitarzy tureckich zamordował mu ojca, ale zemstę odkłada na później, kiedy rozwiązane zostaną sprawy ważniejsze i bardziej ogólne. „Wyzwolić swoją ojczyznę — powiada — aż strach wypowiadać takie słowa, tyle w nich wielkości”²⁶. Ten współczesny Don Kichot umie podporządkować swej idei wolę i czyn, a nawet całe swoje życie. Helena pisze, że w duszy bohatera „dlatego tak jest jasno, że cały oddał się swojej sprawie, swemu marzeniu. Czym ma się niepokoić? Kto oddał się cały... cały... ten się o nic nie troszczy, ten już za nic nie odpowiada. Nie ja chcę, to sprawa chce”²⁷. Jest nieugięty i konsekwentny w postępowaniu, „żelazny” — jak mówi się w powieści, ale dlatego, że zmierza ku celom jednoczącym, jak ojczyzna i wolność, a nie antagonizującym. Mimo pewnej jednostronności i luk w erudycji, Insarow przewyższa pozostałych bohaterów utworu. Stwierdza to Helena porównując z nim artystę-malarza Szubina: „Może Andrzej Piotrowicz jest od niego bardziej wykształcony, może nawet mądrzejszy... Ale — sama nie wiem — jest przy nim taki mały”. „Kiedy mówi o swojej ojczyźnie — notuje Helena — rośnie, rośnie, twarz mu pięknieje, głos dźwięczy jak stal i nie ma, zdawałoby się, na świecie człowieka, przed którym on spuściłby oczy. Ale nie tylko mówi — działa i będzie działał”²⁸.

W powieści, ściśle rzecz biorąc, Insarow dopiero przygotowuje się do przyszłej działalności, a gdy ją zechce podjąć — umrze. Wartość bohatera sprawdza się więc nie w działaniu politycznym, ale w sferze heroiki osobistej, z której wychodzi on zwycięsko. Zdobywa serce i rękę Heleny, pokonuje rywali i zwycięża w ten sposób i jako człowiek, i jako godny aprobaty działacz społeczny. Autor stawia go przed innymi próbami, by wspomnieć choćby sprawę pieniędzy i epizod z pijanym Niemcem, ale i z nich wychodzi Insarow z podniesionym czołem. Jego wielkość ujawnia się też poprzez porównanie z najlepszymi przedstawicielami inteligencji rosyjskiej, artystą-malarzem Szubinem i uczonym filozofem Biersieniewem, którzy — jak stwierdza Helena — tracą na tym zestawieniu. Mimo tych niewątpliwych zalet, Insarow pod pewnymi względami nie zadowala.

Dla zakochanej Heleny to, że jest bardziej ograniczony niż Szubin i Biersieniew, nie ma żadnego znaczenia, ale dla autora to kwestia wcale nie błaha. Jednostronność rodzi siłę, ale sama nie jest zaletą. Estetyzujący Szubin zgryźliwie zwraca na to uwagę: „Trzeba tylko Turków wykurzyć — wielka sztuka”. Ma tylko jeden cel i psychologicznie — mówiąc ogólnie — jest nieskompli-

²⁶ I. Turgieniew, *W przededniu*, s. 59.

²⁷ Tamże, s. 94.

²⁸ Tamże, s. 93.

kowany. Wytwornemu znawcy sztuki ten raznoczyńca nie może imponować.

W powieści obserwujemy energiczne zachowanie się Insarowa, czytamy jego patetyczne wypowiedzi, ale nie dowiadujemy się prawie niczego o jego życiu wewnętrznym. Odnosi się wrażenie, że Turgieniew boi się pozostać z nim sam na sam. Insarow to ledwie kontur bohatera, bez pulsujących życiem treści emocjonalnych i psychologicznych. Przywoływany już Szubin, który wypowiada wiele myśli autora, daje bohaterowi następującą charakterystykę: „talentów żadnych, poezji brak, umysł ani wszechstronny, ani głęboki, lecz zdrowy i żywy; suchość i siła”. Można zauważyć, że Szubin jako rywal Insarowa jest stronniczy w sądach, ale przypomnijmy, że w podobny sposób ujmował Turgieniew Don Kichota.

Tenże Szubin rzeźbi dwie statuetki Insarowa. Pierwsza zawiera heroiczny wizerunek bohatera, który olśniewa siłą, energią, zdolnościami przywódcy; druga przedstawia go jako barana, który podniósł się na tylne nogi i nachyla do uderzenia. „Tępa pycha, czupurność, upór, niezgrabność, ograniczoność wyzierały z fizjognomii «małżonka owiec cienkorunnych», a przy tym podobieństwo było na tyle uderzające, niewątpliwe, że Biersieniew nie mógł powstrzymać się od śmiechu”²⁹. Okazuje się, że Szubin w obu wypadkach miał rację, gdyż oba portrety odpowiadają oryginałowi. Pierwszy odzwierciedla cechy przywódcy, jego odwagę, śmiałość i szlachetność; drugi oddaje jego wizerunek psychologiczny, ułomność duchową i umysłową ograniczoność. Te dwa portrety mówią, że Turgieniew dostrzegał walory przywódcze natur heroicznych i starał się je eksponować, ale też, że ludzie ci byli mu obcy, zachowywał w stosunku do nich dystans i często ich ośmieszał.

Nie tylko ośmieszał, ale i wikłał w tragiczne zależności od surowych praw życia. Przewijająca się w *Szlacheckim gnieździe* myśl o rozbieżności między szczęściem osobistym a obowiązkiem wraca do nowej powieści. Na pierwszych jej stronach Szubin rozmawia z Biersieniewem o szczęściu. „Każdy z nas pragnie dla siebie szczęścia — mówi Biersieniew. — Ale czy słowo szczęście zdołałoby nas zjednoczyć rozplómienie nas obu, sprawić, byśmy podali sobie ręce? Czy to nie egoistyczne, chcę przez to powiedzieć, dzielące ludzi, słowo?” Z dalszej rozmowy wynika, że takimi jednoczącymi słowami są sztuka, ojczyzna, nauka, wolność, sprawiedliwość. „A miłość? — spytał Szubin. — I miłość — to też słowo jednoczące — ale nie ta, której ty teraz pożadasz, nie miłość-upojenie, lecz miłość-ofiara. — Szubin sposepniał. — To dobre dla Niemców, ja chcę kochać dla siebie; chcę być numerem pierwszym”³⁰. Filozof Biersieniew relacjonuje tutaj ideę miłości-ofiary bliską teorii Schopenhauera wyłożonej w pracy *Świat jako wola i wyobrażenie*. Ale prawda nie przestaje być prawdą, czy się ją przyjmuje, czy też odrzuca.

²⁹ Tamże, s. 72.

³⁰ Tamże, s. 15 - 16.

Wiedzą o tym doskonale Insarow i Helena. Usankcjonowane przez Schopenhauera rygorystyczne pojmowanie życia kładzie się ciężkim brzemieniem na losie ich obojga, mimo zdobywczej energii bohatera i george-sandowskiej swobody od obyczajowego konwenansu bohaterki. Z postaciami autorki francuskiej łączy Helenę niezależność sądów i samodzielność w rozstrzygnięciu kwestii miłości i małżeństwa. W swym postępowaniu kieruje się zasadami wzniosłego ofiarництва i współczucia dla skrzywdzonych i nieszczęśliwych. Jakby w zgodzie z duchem czasu, spośród starających się o jej rękę wybiera człowieka czynu, a nie hamletyzujących inteligentów szlacheckich, Szubina czy Biersieniewa. Ale ta samodzielna dziewczyna pamięta, że miłość to nie upojenie, lecz wyrzeczenie się, ofiara.

Pamięta o tym Insarow, który boi się miłości i przyjmuje uczucie Heleny dopiero wtedy, gdy przekonuje się o jego ofiarniczym charakterze. Ale i teraz obojga nie opuszcza trwoźna myśl, że w ich miłość wdarło się egoistyczne upojenie, za które spotka ich kara. Pierwszą chorobę Insarowa traktują jako ostrzeżenie; jej nawrót kończy się zgonem. Wówczas Helena zastanawia się: „Los połączył nas nie na próżno: kto wie, czy to nie ja go zabiłam; teraz jego kolej, aby zabrać mnie do siebie. Poszukiwałam szczęścia, a znajduję, być może, śmierć. Widocznie tak być powinno; widocznie byłam winna...” W ten sposób wraca tragiczny motyw miłości, tak częsty i tak usilnie przez Turgieniewa eksponowany w jego nowelistyce lat pięćdziesiątych. Myśl o szczęściu w erotyce jest mirażem, a dążenie do niego wyzwaniem losu, który się okrutnie mści. Przy tym z pierwszych kart powieści dowiadujemy się, że człowiek jest zależny również od przyrody, która jest wobec niego obojętna i jednakowo traktuje zarówno bohaterów, jak i prostych śmiertelników. Żywiół natury, który mieści w sobie życie i śmierć, pochłania w końcu Insarowa, tak jak pochłania wszystko na swojej drodze.

Tragiczna wizja losu nie przeszkadza Turgieniewowi powołać do życia natury heroicznej i uczynić jej bohaterem powieści społecznej, ale przecież wizja ta zwięża w sposób wyraźny perspektywy, możliwości, horyzonty tego don-kichotowskiego heroizmu, a zarazem i wszelkich poczynań człowieka. Chciałoby się przytoczyć ostatnie strofy wiersza Fiodora Tiutczewa *Fontanna*:

Rwiesz się ku niebu, ku jasności,
Lecz niewidzialna dłoń fatalnie
Łamie twój blask i triumfalnie
Strąca go z nieba wysokości.

(Przekład Włodzimierza Słobodnika)

To filozoficzne tło powieści *W przededniu* skierowane było przeciwko teorii optymistycznego heroizmu Czernyszewskiego. Z odpowiedzią wystąpił Dobrolubow.

Z jego artykułem *Kiedyż nastąpi prawdziwy dzień?*, zatytułowanym początkowo *Nowa powieść p. Turgieniewa*, autor *Rudina* zapoznał się w rękopisie,

po czym zażądał od Niekrasowa, aby go nie drukował. Według relacji Awdotii Panajewej miał powiedzieć do redaktora „Sowriemiennika”: „Wybieraj: ja albo Dobrolubow”³¹. Niekrasow próbował mediacji, ale choć się nie powiodła, w marcu 1860 r. pracę ogłosił. Oburzony Turgieniew zerwał współpracę z „Sowriemiennikiem”. Co było powodem sporu?

Przyczyny są na ogół jasne, choć nie można ich sformułować w sposób jednoznaczny, ponieważ rękopis pracy Dobrolubowa, który czytał Turgieniew, nie zachował się, a różnił się znacznie od tekstu znanego dzisiaj. Pozostaje zatem droga pośrednia. Z pewnością, głównym powodem gwałtownej reakcji Turgieniewa była podstawowa teza Dobrolubowa o konieczności walki rewolucyjnej z „wewnętrznymi Turkami”, tj. z ustrojem politycznym i systemem społecznym ówczesnej Rosji. Tak należy rozumieć lakoniczny list Turgieniewa do Niekrasowa z 2 marca 1860 r.: „Stanowczo Cię proszę, miły N[iekrasow], abyś nie drukował tego artykułu; prócz nieprzyjemności niczego mi nie przyniesie, jest on niesprawiedliwy i cięty—nie będę wiedział, gdzie się skryć, jeśli się ukaże. Proszę Cię, uszanuj moją prośbę”³². Ale prócz „nieprzyjemności” (chodzi o spodziewaną reakcję władz na tezę o „wewnętrznych Turkach”) mówi się w liście o niesprawiedliwej ocenie Turgieniewa jako pisarza. Do kwestii tej powracał we wspomnieniach Czernyszewski: „Turgieniew uważał ten artykuł za obraźliwy dla siebie: Dobrolubow pomyślał nim jako pisarzem bez talentu, jaki przydałby się dla opracowania tematu powieści nawet bez jasnego pojmowania rzeczy”³³.

Rzeczywiście temat powieści atakuje Dobrolubow kilkakrotnie, zwłaszcza zaś gdy z ironią pisze, że „istota powieści wcale nie polega na podaniu nam wzoru obywatela, czyli wzoru cnót społecznych”. Turgieniew „wcale nie chciał — o ile zaś możemy sądzić na podstawie wszystkich jego poprzednich utworów, nie był też w stanie napisać epopei bohaterskiej. Jego rzeczą jest coś zupełnie innego: z całej *Iliady* i *Odysei* przyswaja on sobie jedynie opowiadanie o pobycie Ulissesa na wyspie nimfy Kalipso i nie wychodzi poza to”. Autor „zajmuje się wyłącznie przedstawianiem tego, jak Insarow jest kochany i co z tego wynika”³⁴. Turgieniewa mogły też urazić te partie artykułu, w których Dobrolubow cytując rozważania Biersieniewa o przyrodzie i jej prawach nazywa je „romantycznym przelewaniem z pustego w próżne”. Ale artykuł się ukazał i zerwanie Turgieniewa z „Sowriemiennikiem” stało się faktem.

Praca Dobrolubowa była wydarzeniem w literaturze rosyjskiej i wywarła wpływ na twórczość samego Turgieniewa (*Ojcowie i dzieci*), dlatego warto przyrzeć się jej uważniej. Krytyk rozpoczyna od zakwestionowania Turgienie-

³¹ A. Panajewa, *Wospominanija*, Moskwa 1956, s. 276.

³² I. S. Turgieniew, *Listy*, t. IV, s. 41.

³³ N. G. Czernyszewskij, *Polnoje sobranije soczinienij*, t. I, Moskwa 1939, s. 728.

³⁴ M. Dobrolubow, *Pisma filozoficzne*, t. II, op. cit., s. 49.

wowskiej etyki obowiązku i afirmacji postawy, która traktuje „szczęście ojczyzny jako nieodłączne od własnego”, a więc nie antagonizuje kategorii obowiązku i szczęścia. Bułgarski bohater interesuje go dlatego, że wielkiemu celowi, któremu się poświęcił, nie myśli „przeciwstawiać swego osobistego szczęścia”. „Przeciwnie, właśnie dlatego troszczy się o wyzwolenie ojczyzny, że widzi w tym własny spokój, własne szczęście”³⁵. Krytykując „bierne cnoty” uczonego filozofa Biersieniewa i powierzchowną błyskotliwość artysty-malarza Szubina (doskonale zdaje sobie sprawę, że wypowiadają oni wiele myśli samego autora) przeciwstawia im zrównoważoną aktywność Insarowa, który „pracuje dla swej umiłowanej sprawy całkiem spokojnie, bez sztuczności i fanfaronady, tak po prostu, jak je i pije”. Akcentuje jednolitość wewnętrzną bohatera, tak odmiennego od hamletyzujących „zbędnych ludzi”. „Umilowanie wolności ojczyzny tkwi nie w głowie Insarowa, nie w sercu, nie w wyobraźni, wypełnia całą jego istotę i cokolwiek od niej przenika, ulega przetworzeniu mocą tego uczucia, podporządkowuje mu się, zostaje przez nie wchłonięte”³⁶. Zaznacza jednak wyraźnie, że „cały urok Insarowa polega na wielkości i świętości idei, jaka przenika jego istotę”, pamięta bowiem o drugim portrecie bohatera i zdaje sobie sprawę z jego ograniczonej przydatności dla Rosji. Stwierdza, że „bohater nie mógł się rozwinąć i pokazać, czym jest we współczesnym społeczeństwie rosyjskim”.

Dobrolubow pisze, że „ten Insarow jest mimo wszystko obcym nam człowiekiem”. A w innym miejscu: „Jako żywa postać, jako człowiek rzeczywisty Insarow jest nam niezmiernie daleki”; „w gruncie rzeczy Insarow nie ma w sobie nic niezwykłego”; „uradowani jego niezłomną wiernością wobec idei, nie dostrzegamy na razie, że jego postać w powieści to tylko błędy ogólnikowy kontur”³⁷. Dobrolubow uznaje za konieczne odciąć się od bohatera, którego autor w wyraźny sposób ośmiesza i który powołany został dla polemiki z programem rewolucyjno-demokratycznym. Dlatego w sposób zdecydowany odsuwa go na bok.

„Rzecz w tym — pisze — że w powieści *W przededniu* główną postacią jest Helena, a wszystkie inne osoby należy rozpatrywać poprzez stosunek do niej”. Bohaterka ta interesuje Dobrolubowa jako symbol Rosji; zaznacza, że wyraziło się w niej „owo prawie nieświadome, ale nieodparte pragnienie nowego życia”. „Owo tęskne oczekiwanie — stwierdza dalej — od dawna już męczy rosyjskie społeczeństwo, i ileż to razy myliliśmy się, podobnie jak Helena, myśląc, że ten oczekiwany już zjawiał się, a potem znowu traciliśmy zapal”. Symbolicznie traktuje wybór Heleny, która odrzuciła przedstawicieli sztuk pięknych i nauki akademickiej i poszła za człowiekiem czynu. W Insarowie „znalazła wcielenie swego ideału, w nim dostrzegła możliwość

³⁵ Tamże, s. 43.

³⁶ Tamże, s. 44 - 45.

³⁷ Tamże, s. 37, 43, 57.

znalezienia odpowiedzi na pytanie; w jaki sposób ma czynić dobro”. Cała Rosja powinna dokonać podobnego wyboru. „Helena to postać idealna, ale jej rysy są nam znane, rozumiemy ją i solidaryzujemy się z nią”³⁸.

Krytyk kończy artykuł przekonaniem, że rychło zjawi się rosyjski Insarow. „Jest nam niezbędny, bez niego nasze życie po prostu się nie liczy, i każdy dzień nie ma żadnego sensu sam przez się, stanowi tylko przeddzień innego dnia”³⁹. Powieść *W przededniu* wykorzystał Dobrolubow dla krytyki fatalistycznej koncepcji obowiązku i teorii solidaryzmu społecznego oraz dla rozwinięcia teorii heroicznego optymizmu Czernyszewskiego i w ogóle propagandy programu działania rewolucyjnej demokracji. Konflikt „pokoleń”, inteligencji raznoczynnej i liberalnej inteligencji szlacheckiej, również na terenie literatury przybierał coraz ostrzejsze formy. W roku 1858 Czernyszewski w artykule *Rosjanin na rendez-vous* polemizował z Turgieniewem w sposób oględny, dyskredytował bohatera *Asi*, ale zarazem wyraźnie admirał — zresztą zupełnie szczerze — autora utworu, w roku 1860 Dobrolubow nie powstrzymał się przed złośliwościami pod jego adresem. Rzecz w tym, że konflikt ten, który narastał od 1856 r., w roku 1859 gwałtownie się zaostrzył.

W roku 1856 symbolem radykalizmu był w Rosji wielki emigrant polityczny Aleksander Hercen, bliski przyjaciel i sojusznik ideowy Turgieniewa. Mieszkał w Londynie, wydawał „nielegalne” pisma, przemawiał w tonie agresywnym i zaczepnym. W tymże roku Czernyszewski wiodł interesujący spór z Dobrolubowem na temat radykalizmu Hercena. Czernyszewski przekonywał swego młodszego współpracownika, że emigrant londyński jest mniej rewolucyjny, aniżeli może się to wydawać. Dobrolubow nie dał się teraz przekonać, ale ustąpił i zmienił zdanie po trzech latach, gdy wojna prasy londyńskiej z „Sowriemiennikiem” stała się głównym wydarzeniem politycznym w Rosji. Wojna ta stała się faktem wtedy, gdy obie strony rozumiały, że idzie o rewolucję, której Hercen się obawiał. W czerwcu 1859 r. Dobrolubow zanotował w dzienniku o grupie londyńskiej; „Jednak dobrzy sobie są ci nasi postępowcy! Teraz już myślą o pokojowym postępie przy inicjatywie z góry, pod osłoną legalności”⁴⁰. W roku 1856 Czernyszewski swoją genialną intuicją polityczną przewidział, że program rewolucyjnych raznoczyńców rozminie się z programem grupy londyńskiej; w roku 1859 do tych samych wniosków doszedł Mikołaj Dobrolubow.

W listopadzie 1858 r. Hercen ogłosił w gazecie „Kołokoł” artykuł *Zarzucają nam*, w którym pisał: „Zarzucają nam okrutnie-czerwoni demokraci, że przypodechlebiamy się Aleksandrowi II, chwalimy go, gdy czyni coś do-

³⁸ Tamże, s. 50, 53, 54, 85.

³⁹ Tamże, s. 88.

⁴⁰ Cyt. za: Ł. W. Pumpianskij, „*Otcy i dieti*”. *Istoriko-litieraturnyj oczerk*. W: I. S. Turgieniew, *Soczinienija*, t. VI, Moskwa-Leningrad 1929, s. 169.

brego, i wierzymy, że pragnie wyzwolenia chłopów”⁴¹. Dalej nazywał swoich przeciwników politycznych „prostolinijnymi doktrynerami” i „doktrynerami na modłę francuską”, tzn. jakobinami. W lewicowej prasie petersburskiej 1858 r., gdy przejrzeć ją uważnie, nie znajdziemy jeszcze „okrutnie-czerwonych” zarzutów pod adresem Hercena, musiały one zatem dojść do Londynu albo w formie listów, albo ustnych przekazów. Zarzuty te świadczą, że dla rewolucyjnych raznoczyńców liberalno-ustępliwe — mimo publicystycznej agresywności — stanowisko wydawcy „Kołokoła” było już w 1858 r. zupełnie jasne. Raznoczyńcy mieli już własną teorię estetyczną: *Stosunek estetyczny sztuki do rzeczywistości*; zdążyli już sformułować — w *Szkicach okresu Gogolowskiego literatury rosyjskiej* — swój stosunek do dziedzictwa kulturalnego przeszłości, z której wyeksponowali dwie postacie: Gogola i Bielińskiego. Te dwie prace Czernyszewskiego, pierwsza z 1855 r., druga z lat 1855/1856, odegrały kapitalną rolę w edukacji kulturalnej inteligencji nieszlacheckiej: pozwoliły jej zrozumieć własną odrębność, odmienność od inteligencji szlacheckiej. A później — od Hercena, najwspanialszego i najszlachetniejszego przedstawiciela tej inteligencji. A także od literackiego wyrażiciela tej inteligencji — Iwana Turgeniewa.

Tenże 1858 r. przynosi znany nam już artykuł Czernyszewskiego *Rosjanin na rendez-vous*, którego celem było wykpienie inteligenta szlacheckiego i to w sferze, na którą był specjalnie uwrażliwiony — w sferze życia intymnego. „Ilekróć w jego [Turgeniewa] opowiadaniu wywiązuje się podobna (jak w *Asi*) sytuacja, bohaterowie jego za każdym razem wychodzą z niej nie inaczej, jak skompromitowawszy się z kretesem wobec nas”⁴². Kompromitacja polega na tym, że ci bohaterowie nie są zdolni do życiowo ważnej decyzji, ułożenia swego indywidualnego losu, a więc nie są przygotowani do życia. Zarzut dotyczy całokształtu osobowości, tak jak prezentuje ją nam literatura. Rzecz nie dotyczy niedomówień czy nieporozumień, nawet rozbieżności w poglądach, lecz tego, że ci ludzie są nam obcy i nie chcemy z nimi mieć nic wspólnego. Wczorajsi sojusznicy — „zbędni ludzie” okazują się teraz, jak powiada Czernyszewski, nieponiami i łajdakami gorszymi od cynicznych łapowników Szczedrina; walka prowadzona jest frontalnie i zasadniczo. Jej celem jest eliminowanie bohatera szlacheckiego z literatury, w której niesłusznie, zdaniem raznoczyńców, dominuje nie mając żadnych praw po temu. Zaś dalszym celem — strategicznym — jest zakwestionowanie racji moralnych, ideowych i politycznych inteligencji szlacheckiej.

Walka gwałtownie zaostrza się w 1859 r. W maju Dobrolubow ogłasza artykuł *Co to jest obłomowszczyzna?*, w którym rozwijając tezy Czernyszewskiego kompromituje całą galerię bohaterów szlacheckich: Oniegina, Pieczorina, Bieltowa, Rudina i Obłomowa. Jednym z podstawowych zarzutów jest

⁴¹ Tamże, s. 170.

⁴² M. Czernyszewski, *Pisma estetyczne...*, op. cit., s. 314 - 315.

niezdolność tych ludzi do decyzji w sprawach rycerskiego heroizmu, w kwestii miłości. Krytyk nazywa ich obłomowcami i pisze:

W stosunku do kobiet wszyscy obłomowcy zachowują się haniebnie. Zupełnie nie umieją kochać i nie wiedzą czego mają szukać w miłości, tak jak w ogóle w życiu, chętnie po-flirtują z kobietą, dopóki widzą w niej lalkę poruszającą się na sprężynach; chętnie też złowią w sidła kobiecą duszę... a jakże! Ich wielkopańska natura znajduje w tym ogromne zadowolenie. Ale niech tylko sprawa stanie się cokolwiek poważna, niech tylko zaczną podejrzewać, że mają przed sobą nie zabawkę, ale prawdziwą kobietę, która może od nich zażądać poszanowania swoich praw — natychmiast sromotnie rzucają się do ucieczki. Ci panowie są niezwykle tchórzliwi!⁴³

Już same sformułowania: wielcy panowie, tchórze (u Czernyszewskiego — łajdacy) oddają klasowy ze swej istoty antagonizm. Warto dodać, że antagonizm ten utrwalił w swej powieści *Ojcowie i dzieci* sam Turgieniew w scenie, w której Bazarow przemawia do młodego Kirsanowa słowami Czernyszewskiego-Dobrolubowa: „ — Ech! Arkadiuszu Nikołajewiczu, widzę, że ty pojmujesz miłość jak wszyscy młodzi ludzie nowego [czytaj: szlacheckiego — A.S.] pokolenia: cip, cip, cip, kureczko, a gdy tylko kureczka zacznie się przybliżać — w nogi! Ja nie jestem taki”. Ten antagonizm jest cechą roku 1859.

W styczniu tego roku Dobrolubow ogłosił pierwszą część rozprawy *Drobiazgi literackie ubiegłego roku*, w której frontalnie zaatakował współczesnych szlacheckich luminarzy literackich oraz — nurt oskarżycielski reprezentowany przez Szczedrina i jego zwolenników. W początku tego roku zaczyna wydawać satyryczny dodatek do „Sowriemiennika”, pismo „Swistok”, w którym bezlitośnie wykpiwa ideały kultury szlacheckiej i demaskatorów. W *Drobiazgach literackich* po przypomnieniu genealogii pisarzy szlacheckich starszego i średniego pokolenia zastanawia się nad ich zachowaniem się w roku 1855 i w latach następnych: „Pochowawszy ową nudną, nieruchawą istotę [w 1855 r. — formalnie chodzi o „Moskwitianina”, ale faktycznie o cara Mikołaja I — A.S.], literaci, którzy chodzili jak błędni od śmierci Bielińskiego, odzyskali z pozoru przynajmniej przytomność i obwieścili głośno, a głos poszedł na całą Ruś prawosławną, że są żywi i zdrowi. Ruś ucieszyła się, oni zaś zaczęli z nią, jak starzy znajomi, gawędzić i rozprawiać, «opowiadać jej bajki i prawie morały»”. Autorytatywne pouczenia statecznych mężów młodzież przyjmowała z szacunkiem i onieśmieniem, atoli „ten przyjemny stan rzeczy nie trwał długo. Bardzo szybko dojrzały mędrcy wydobyli z siebie wszystkie siły, na jakie ich było stać — i okazało się, że nie mogą nadażyć za potrzebami współczesności”⁴⁴. Wśród tych mędrców, którzy rozminęli się z epoką, jest już Turgieniew, brak natomiast jeszcze Hercena. Rewolucyjni demokraci szli razem z inteligencją szlachecką w latach 1855 - 1857, w 1858 r. uczynili zwrot na lewo (*Rosjanin na rendez-vous*), a w następnym gwałtownie

⁴³ M. Dobrolubow, *Pisma filozoficzne*, t. I, op. cit., s. 328.

⁴⁴ Tamże, s. 201, 202.

zaostrzyli spór. Wykładnią tej nowej strategii były prace Dobrolubowa: *Drobiazgi literackie*, *Co to jest obłomowszczyzna?* i pismo satyryczne „Swistok”.

Prace te dyskredytowały nie tylko „dawnych mędrców”, ale też nurt oskarżycielski, „donosy na rewirowych” — jak mawiał Niekrasow, „czarną” beletrystykę krytykującą łapownictwo drobnych urzędników i zacofanie obyczajowe. „Sowriemiennik” dążył do rewolucji i jako przeszkodę w oddziaływaniu na masy traktował „oskarżycieli”, którzy jego zdaniem robzbrali te masy. To był drugi powód rozbieżności ze szlacheckim liberalizmem. Trzeba było zaszczepić społeczeństwu nastroje niezadowolenia, tymczasem liberalizm szlachecki, upojony oficjalnym kursem, kołysał je do snu — należało rozwiązać te złudzenia. „Oskarżyciele” krytykowali łapówkarzy, a liberałowie cieszyli się z wolności prasy; „Swistok” zaś odpowiadał, że istota ustroju — mimo oglądy europejskiej — pozostała ta sama co Mikołaja I. Rosja wkroczyła na drogę postępu — głosili liberałowie; Rosja pozostała krajem barbarzyńskim — replikował „Swistok”. W Rosji królują nauki i oświecenie — zachłystywali się liberałowie; w Rosji panuje brutalny despotyzm — pisał „Swistok”. To właśnie „Swistok” ze swoim zjadliwie-satyrycznym programem, ze swoim satanicznym gwizdem dał asumpt do niesłusznego sądu, że istotą stanowiska rewolucyjnej demokracji jest negacja, „odrzucanie wszystkiego”, ów nihilizm, w który wyposażył Turgieniew samego Bazarowa.

W roku 1859 obie strony rozumiały, że idzie o rewolucję.

Z realiów tych walk i sporów zbuduje Turgieniew powieść *Ojcowie i dzieci*, której akcja rozpoczyna się w maju 1859 r. Ale i powieść *W przededniu* łączy się ściśle z tymi kwestiami i wydarzeniami. Insarow ze swoją ideą jedności ogólnonarodowej nieprzypadkowo pojawia się w momencie, gdy różnocyńcy rosyjscy otwarcie prą do rewolucji. Bohater ten nie mógł więc zadowalać Dobrolubowa, który poczuł się wręcz zmuszony do zakwestionowania też solidaryzmu społecznego zaszyfrowanego w temacie bułgarskim. W roku 1858 Czernyszewski mógł jeszcze admirować Turgieniewa, w roku 1860 było to niemożliwe. I nie dlatego, że Dobrolubow nie był „starowiercą” literackim. Dalsza współpraca Turgieniewa z „Sowriemiennikiem” była po prostu niemożliwa. Artykuł *Hamlet i Don Kichot* był ostatnią rzeczą, jaką w tym piśmie ogłosił.

АНТОНИ СЕМЧУК

РОМАН ТУРГЕНЕВА „НАКАНУНЕ” НА ФОНЕ ПОЛЕМИК ЭПОХИ

Резюме

В *Дворянском гнезде* Тургенев разпроцался с героями дворянского происхождения и следующий роман *Накануне* посвятил разночинцу. Основная мысль этого романа фактически была изложена уже в статье *Гамлет и Дон-Кихот*, в которой путем отдаленных литературных аналогий Тургенев определил свое отношение к прогрессивной дворянской интеллигенции 40-х годов и к радикальному лагерю разночинцев 60-х годов XIX века. Первых писатель считал Гамлетами с высокой культурой и безволием; вторых — Дон Кихотами с железной волей

и ограниченными душевными качествами. Первых — любил, вторых уважал, но на расстоянии. Образом Инсарова в романе Тургенев полемизировал с лагерем разночинцев, противопоставляя их революционной общественной идеологии общенародную идею, примером которой являлась борьба болгар за освобождение из-под турецкого ига. Одновременно Тургенев заключил в этом герое много черт настоящего политического руководителя, прежде всего последовательное единство деятельности и целей, а также гармоническое непротиворечивое понимание счастья и долга. Сам герой и главный женский персонаж поставлены автором на фоне пессимистической концепции, которая ограничила предел и эффективность индивидуальных мероприятий. Кроме того Тургенев показал Инсарова лишь на этапе подготовки к настоящей деятельности.

Как известно в статье *Когда же придет настоящий день* Добролюбов заключил свое нерасположение к автору и представленной ним идеи. Критик отодвинул героя на второй план и главное место оставил Елене, считая ее поведение и выбор символом России. Он утверждал, что героиня поступила правильно, когда связала свою судьбу с действенным человеком и, что страна находится лишь накануне появления такой личности. По его убеждению это будет русский Инсаров, т.е. представитель лагеря революционеров-демократов. После появления в печати этой статьи Тургенев отошел от „Современника”.

IVAN TURGENEV'S NOVEL "ON THE EVE" AGAINST THE BACKGROUND OF THE DISPUTE OF THE EPOCH

by

ANTONI SEMCZUK

Summary

In *The Nest of Gentlefolk* Turgenev parted with heroes of noble origin and his next novel *On the Eve* is devoted to the intelligentsia of one-noble origin (raznoczincy). He presented its main objects in an article which precedes the novel. It is entitled *Hamlet and Don Quixote*. Through distant literary analogies he defined his attitude to the progressive noble intelligentsia of the forties and the radical camp of non-noble intelligentsia of the sixties of the nineteenth century. He called the former highly cultured Hamlets with an atrophy of will, the latter Don Quixotes with an iron will and limited spiritual qualities. The former he loved, the latter he respected — from a distance. Through his character Insarov in the novel he polemized with the non-nobles. He opposed their revolutionary ideology with an all-national one on the example of the Bulgarian struggle for independence against the Turkish oppression. He endowed this character with a number of characteristics of an authentic political hero, first and foremost with a consistent unity of action and objectives, and a harmonious nonantagonistic understanding of happiness and duty. The main hero and heroine are shown against a background of a pessimistic concept of fate which limits the realm and effectiveness of individual endeavours. Moreover, he presented Insarov in the phase of preparations for the actual action and withdrew him before it started. In his article *When will the True Day Come?* Dobrolyubov expressed his dislike of the author, Insarov and the ideal he represented. He pushed him into the background and put Helena in the fore treating her behaviour and choice as symbolic for Russia. He maintained that she was right to put her fate in the hands of a man of action and that the country was on the eve of the arrival of such a character. In his opinion it was to be a Russian Insarov, i.e. a representative of the camp of revolutionary democracy. After the publication of this article by Dobrolyubov Turgenev broke off with the monthly „Современник”.